

Wojciech Sadowski

"Encyklopedia Gorzowa", Jerzy Zysnarski, [b.m.] [b.r.] : [recenzja]

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 15, 289-293

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Sadowski

Jenin

Jerzy Zysnarski, *Encyklopedia Gorzowa*; wydawca Urząd Miejski w Gorzowie Wlkp., ss.725 + 8 stron Kroniki miasta + 2 strony wykazu ojców miasta + 7 stron Gorzów w liczbach + 7 stron spisu ulic + 15 stron ilustracji kolorowych upamiętniających obchody 750-lecia miasta.

Proszę poniższej wypowiedzi nie traktować jako polemiki z Jerzym Zysnarskim, ponieważ dyskusja z nim jest bezowocna. Proszę, aby odbiorca „dzieła” zwrócił uwagę, że Autor nie powołuje się i nie podaje źródeł, z których czerpał swe wiadomości, albowiem byłoby to poniżej jego ambicji, która zdecydowanie jest wyższa niż redaktorów polskiej edycji „Encyklopedii Britannika”.

Różnie można oceniać „Encyklopedię Zysnarskiego”. Wydaje się wszelako, iż w miarę upływu czasu i zapoznawania się z jej treścią zaczyna ona budzić coraz większą liczbę kontrowersyjnych opinii odbiorców. Sporom podlega zarówno dobór haseł jak i ich kontrowersyjne objaśnianie. Na ewolucję poglądów czytelnicznych zda się wpływać stopniowe wygasanie „oczarowania” dziełem oraz przenikanie wzajemnych ocen zwolenników i przeciwników wytworu. Pracę Zysnarskiego należy więc traktować jako doping do ożywienia dyskusji nad koniecznością stworzenia rzetelnej summy wiedzy o Gorzowie Wlkp. Chociaż zamiysł opracowania kompendium o naszym mieście pojawiał się w różnych powojennych okresach, to jego jednoosobowa realizacja przez Zysnarskiego odcisnęła się na historii miasta i na literaturze przedmiotu, pomimo wielu błędów i usterek. Samo dzieło pod względem aspiracji przypomina „Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego. „Encyklopedia Gorzowa” w wykonaniu Pana Zysnarskiego może być przykładem bezkarnego i bezmyślnego zrzynania.

Ta konstatacja w powiązaniu z innymi publikacjami dotyczącymi Gorzowa i powiatu uświadamia potrzebę stworzenia profesjonalnej encyklopedii względnie leksykonu uwzględniającego wszelkie aspekty ludzkiego bytowania. Zsynchronizowanie dociekań ułatwiłoby popularyzację ogromnego i wartościowego dorobku sporej grupy badaczy, ciągle mało znanych. Przykładem może być nieodgadniona przez encyklopedystę znana w Gorzowie postać Zenona Stefańskiego względnie znanego osobie Zysnarskiemu inż. Jerzego Schmidta, zajmującego się historią techniki w naszym regionie. Opracowania pana inżyniera są cenne dlatego, iż w dotychczasowych opracowaniach lokalnych zagadnienia dotyczące techniki są słabo uwzględniane. Niezrozumiałe jest też pominięcie znakomitego publicyisty „Ziemi Gorzowskiej” pana redaktora Zbigniewa Millera. Czytając Encyklopedię Gorzowa, należy również wiedzieć, że naszego erudyty bardziej interesują rozwoły lub czyny domniemane czy też nieczne opisywanych postaci niż osiągnięcia pozytywne. Zapomina On, że encyklopedysta powinien być cierpliwy i skrupulatny i nie wolno mu tłumaczyć się „brakiem czasu, a także brakiem miejsca” (s. 4 wstępu). Trudne do przyjęcia jest również twierdzenie, iż „pomysł encyklopedii zrodził się z potrzeby usystematyzowania wiedzy na własny użytek” (s. 3 wstępu). Skoro tak, to należało

ją zamknąć w szufladzie i samemu po cichu, nocami, czytać. Po takim oświadczeniu przedziwny jest też zamiar umieszczenia jej w internecie, co ją nie tylko jeszcze bardziej upubliczni ale i poniży. Można sobie zadać pytanie, dlaczego lub w jakim celu utrwała się pamięć o członku Volkslisty lub funkcjonariuszu UB, a puszcza się w niepamięć Związek Powstańców Warszawskich lub SB albo UB jako organizacje zbrodnicze.

Recenzowane „opus zysnarianum” prawdopodobnie powstało nie z potrzeby ubogacenia wiedzy gorzowian, lecz z pychy Autora, która nakazała wbrew dobrym obyczajom przemilczeć wszelkie źródła pochodzenia wiadomości z równoczesnym „podkreśleniem autorskiego charakteru” encyklopedii. W ten sposób nabiera ona charakteru inferalnego, a nie autorskiego. Brak koncepcji jednolitej budowy omówień spowodował, iż są one niewyważone, nie uwzględniają hierarchii i dlatego notka o Jancarzu jest trzykrotnie obszerniejsza niż o prof. dr hab. Andrzeju Jawieniu lub Janie Przewoźniku. Stwierdzenia encyklopedysty budowane są na zasadzie „co wiem, to drukuję” i dlatego powtarzają błędy publikacji z minionej epoki, wprawiają w kłopot żyjących bohaterów notek. Jakoby powielają doniesienia „Ziemi Gorzowskiej” będącej pod patronatem KW PZPR w Gorzowie Wlkp, która m.in. mord katyński przypisywała Niemcom. Autor nie zdaje sobie sprawy, iż dezinformuje, pisząc, że „Zabużanie” są repatriantami osiadłymi w Gorzowskiem, a Niemcy wyrzuconymi z ojcowizny. Teraz nie wiadomo czym dziedzictwem w 1945 r. był Gorzów i okolice, skoro Polak urodzony pod Dyneburgiem wrócił na swoje, a Niemiec urodzony w Landsbergu zamieszkał w Celle. Tu należy zauważyć, iż twórcy polskiej wersji „Encyklopedii Britannika” pomimo ogromu haseł nie odważyli się na taki wybieg i skrupulatnie podają źródła informacji. Można też zrozumieć usprawiedliwienie Autora, że nie jest to „dzieło kompletne”, lecz nie da się wybaczyć niechlujstwa redakcyjnego choćby w odniesieniu do hasła „Album Połahickie” czy „Gorzowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne”. Zawarte w nich informacje, a także w wielu pozostałych objaśnieniach są nieścisłe i zwodnicze.

Na tle powyższych stwierdzeń wydaje się słusznym dalsze dostrzeżone przekłamanie i nieścisłości usystematyzować następująco:

- błędy techniczne, czyli drukarskie, jako zrozumiałe i do wybaczenia z uwagi na mało doskonały ludzki wzrok, a czasami i pośpiech,
- redakcyjne wynikające z braku odpowiednich informacji, które w trakcie prac nad tekstem były „zakryte” i nieświadomione,
- błędy niewiedzy wynikające z niefrasobliwości i nonszalancji Autora przeświadczonego o własnej doskonałości z równoczesnym lekceważeniem życzliwych uwag,
- błędy merytoryczne będące efektem niechlujstwa oraz przekonania o własnej nieomyślności.

Dwie ostatnie kategorie błędów są szkodliwe i karygodne. Szczególnie drażliwe są notki mylnie zredagowane albo zbytwno wnikające w sferę intymną, niemal buduarową. Hasła nie posiadają ujednoczonej budowy, z czego można wnioskować, iż Autor nie miał ustalonych kryteriów redakcyjnych. Komponował je na zasadzie „bigosu na winie”. Obojętne Mu było, czy napisze „repatriant z kresów” bez podania z których (wschodnich czy południowych) jak też nie rozumie faktu, iż tzw. „Ziemie Odzyskane” zasiedlali nie repatrianci, lecz wysiedleńcy, a właściwie uciekinierzy przed grożącą im przymusową pracą w sowieckim kołchozie lub morderczą „turystyką syberyjską”. Nie rozumie, że zwrot „repatriant” w „ustach władz radzieckich” miał znaczenie prześmiewcze, a w odniesieniu do człowieka urodzonego w Wilnie, Mołodecznie czy Wilejce, w rodzinie zasiedziały tam od pokoleń jest ewidentną bzdurą ukutą na potrzeby polityczne PRL.

Hasła zredagowane przez Autora, częściej raczej bezmyślnie odpisane lub „wydarte” z kontekstu, mają przynieść laur redaktorowi, a nie zaznajomić czytelnika z ich sensem. Z tego to względu istotne są nie same fakty, lecz „rewia” wiadomości, jeżeli nie płytkich bajd powziętych przypadkowo. Popisy Autora bywają wręcz humorystyczne. Przykładem jest biogram Katarzyny Zawidzkiej (Miss Polonia 1985), w którym Jerzy Zysnarski pisze: „ale kariery nie zrobiła”. Wcześniej zaznacza „studia ukończyła z opóźnieniem”. A Pan „Gambrinus” zdołał już ukończyć WSE, czy jeszcze utrwała wiedzę gospodarczą? Podobnych błag i herezji nie dałoby się pomieścić w erracie liczącej kilkanaście stron. Nieprawdą jest, iż inż. Henryk Krysiak należał do „grupy tworzącej tzw. „Stolik nr 1” albo że redagował „Stilon Gorzowski” przed Wojciechem Sadowskim. Fałszem jest zaliczanie Ryszarda Talaski do dziennikarzy jak też przypisanie mu z krzywdą dla Mieczysława Rzeszewskiego opracowania graficznego „Ziemi Gorzowskiej” z 1969 roku. Ryszard Talaska nie był dziennikarzem, lecz technikiem w Gorzowskiej Drukarni Akcydensowej, nieformalnie dorabiającym jako redaktor techniczny wydawnictw i druków wykonywanych w tejże drukarni. Do bająn trzeba też zaliczyć przekształcenie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum w oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Przeciwnie, powstanie Oddziału PTH w Gorzowie Wlkp. z woli ówczesnego kierownika Muzeum skłóconego z Zarządem TPM miało i spowodowało upadek stowarzyszenia. GTSK nie wydawało biuletynu jak tego chce encyklopedysta, prezentując osobę B. Trawińskiej, która przed 1979 rokiem zatrudniona była w ZWCh „Stilon”. Autorowi niniejszej wypowiedzi „wydaje się” również, że mężem Krystyny Tyszarskiej był zmarły już Celestyn Skołuda, a nie Czesław, choć biorąc pod uwagę urodę Krystyny nie można wykluczyć, iż była też żoną tajemniczego Czesława, jeżeli taki istniał.

Wesołość budzi notka dotycząca ks. bpa Ignacego Jeża, z której dowiadujemy się, iż zmarł 16 X 2007, a mimo to „jest ostatnim żyjącym z gorzowskich przyjaciół Karola Wojtyły”. Zdumiewa nieporadność encyklopedysty, który nierzadko posługuje się nieprecyzyjnym „prawdopodobnie” względnie „być może” albo pytajnikiem, zamiast zatelefonować do Szkoły Muzycznej i zapytać o datę śmierci Antoniego Garszczyńskiego lub do Komitetu PSL i dowiedzieć się, czy były wicewojewoda jeszcze mieszka w Gorzowie, czy też wyprowadził się do miejscowości X. Irytują liczne niechlujne fotografie personalne, np. Marii Makowskiej, Bolesława Nowakowskiego, Eugeniusza Karni lub Pawła Dudy. Zysnarski jako kolega Jerzego Dudy mógł przecież poprosić o wyraźne zdjęcie jego ojca.

Zacny encyklopedysta „popisuje się” również „wnikliwą znajomością” budownictwa. „Zgłębiwszy” jego klasyfikację funkcjonalną, wymienia „budynki galeryjne” i „młyny fosne” uzupełniając w ten sposób autorów „Komentarzy do Polskiego Atlasu Etnograficznego” (t. II, Wrocław 1995) jak też Cz. Łuczaka, który opisał „Młynarstwo” („Kultura Ludowa Wielkopolski, 1960, s. 338). Rycina budynku o konstrukcji szkieletowej z kołem wodnym podsiębiernym nie dowodzi, iż był to młyn zbożowy. Podobnym kołem były napędzane stępy mechaniczne lub folusze. Drugą wątpliwość nasuwa typologia budynków, których klasyfikacja powinna mieć jak najwięcej sensu historycznego. Wyróżnia się więc budynki zrębowe, sumikowo-łatkowe, przysłupowe, ryglowe i murowane. „Dom szachulcowy” to budynek ryglowy, którego przestrzenie między belkami mogły być wypełnione różnorodnym materiałem.

W swojej encyklopedii Jerzy Zysnarski zdradza się bardzo lichą znajomością geografii, pisząc, że Raków znajdował się w województwie nowogrodzkim. Jako kresowianin wiem, że do 1939 roku w granicach ówczesnej Polski były dwa miasteczka o tej nazwie;

Raków Mołodecki i Raków k. Staszowa. Są też dwie wsie noszące to miano. Jedna z nich znajduje się w woj. kieleckim, a druga w piotrkowskim. Maria Nowicka (popularna w Gorzowie „Marynia”) urodziła się w Rakowie Mołodeckim.

Nie wszystkie uwagi i spostrzeżenia, dotyczące interesującego nas dzieła, zostały przedstawione. Ogólnie należy stwierdzić, iż nie jest to dzieło „omnium consensu”. Daruję zapomnienie o pieniądzu zastępczym wydawanym po I wojnie światowej, pominięcie sprawy żetonów i miejskich bonów wydawanych po 1945 roku. Nie czepiam się takich sformułowań jak: „dr, wykładowca AWF, dr nauk”; braku ujednoliconych podpisów pod ilustracjami, w których raz jest zastosowana nazwa polska obok niemieckiej, innym razem tylko polska; pomijam „łopatologię” typu „lekarz med. – studiował med.” itp. Pozostałe błędy, pomyłki, kłamstwa, fikcje, potknięcia, byki, chochliki, przekłamania, felery, ułomności, niedokładności, nieścisłości niech Bóg i Czytelnik wybaczą Zaczemu Encyklopedyście. Prośmy Stwórcę, aby zechciał puścić w niepamięć plagiatstwo, zapożyczenia a prościej – epigonizm. Mój zacny kolega dr Tadeusz Szczurek dzieło Zysnarskiego całkiem słusznie nazwał „książką mitów gorzowskich”. Zysnarskiego „Encyklopedia Gorzowa” winna posiadać podtytuł „Dzieło do dyskusji”.

Teraz słów kilkanaście o zgodności z normą i zaśłudze Jerzego Zysnarskiego. Materia, a może lepiej przedmiotem, zainteresowania naszego Encyklopedysty stał się Gorzów Wlkp, otaczające go gminy oraz zamieszkujący w nich przedstawiciele zbiorowości. Dokumentacja i chęć (ale tylko sama ochota) objaśnienia zebranego materiału zasługują na szczere uznanie. Prezentowane i z mozołem zgromadzone wiadomości muszą budzić podziw i wdzięczność. Rezultat trudu Autora jest wystarczającym obrazem życia, pracy i kultury dawnych i współczesnych mieszkańców miasta. „Summa Gorzoviae” stała się kulturową niszą, w której zgromadzono cenny skarb inspirujący do dalszego doskonalenia pomieszczonego w nim „majątku” wiadomości. Winny one być przedmiotem badań i refleksji naukowych, inspiracją do kontynuowania inicjatywy. Publikacja tworzy galerię znanych osobowości, które przez swą różnorodną działalność gospodarczą, kulturalną, naukową i społeczną przyczyniały się do rozwoju miasta i ubogaczyły jego życie. Teksty haseł dotyczą problematyki integracji niemieckiej i polskiej społeczności pomimo zmieniających się warunków. W zgromadzonych wiadomościach zawsze można znaleźć coś interesującego, dostrzec niepodjęte jeszcze tematy.

Dużą zaletą publikacji jest wielość nagromadzonych w niej zdjęć oraz rycin ułatwiających zrozumienie omawianego zagadnienia. Szkoda tylko, iż Autor chcąc uzyskać fotografię personalną, wycinał ją ze zdjęcia zbiorowego, miast się zwrócić do danej osoby o udostępnienie wizerunku.

Księga jest wyrazem aspiracji Gorzowa Wlkp., zarówno władz miejskich jak i zapewne wielu jego mieszkańców, w tym przede wszystkim członków stowarzyszeń twórczych i nauczycieli. Pasja poznawania własnego środowiska łączy bowiem wszystkich tych, którzy chcą i korzystają z wszelkich otaczających nas dobrodziejstw. Książka w sposób niewątpliwy pomoże w „czytaniu miasta” i zrozumieniu jego „dziś”.

Na końcu moich uwag ośmielam się podważyć jedno ze stwierdzeń Jerzego Zysnarskiego, a mianowicie, iż dzieło ma „autorski charakter” oraz to, że „pomysł encyklopedii zrodził się z potrzeby usystematyzowania wiedzy na własny użytek” (s. 3). Zgodziłbym się z takim credo, gdyby Autor schował je do szuflady z adnotacją „nie do publikacji”. Jednak z chwilą „opuszczenia szuflady” i pobrania za nie dość wysokiego honorarium stało się ono własnością publiczną. „Encyklopedia Gorzowa” nie jest też „podręcznikiem masonskim” skrzętnie ukrywanym ani też „Słownikiem filozofii marksistowskiej”, który

nie podlegał powszechnej ocenie. Wszelkie prace i myśli dobrowolnie opublikowane posiadają jawny charakter, a będąc przeznaczone do pełnienia służby publicznej – ocenie powszechnej. Wbrew pretensji Autora zgłoszoną pod moim adresem za usiłowanie rozbudzenia dyskusji „na forum internetowej gawiedzi” życzę, aby umiłowane Jego dzieło stało się sławne i powszechnie szanowane. Oby zagościło w domach „gawiedzi”, a kolejne wydanie stało się „wspaniałym kluczem podarowanym mieszkańcom w celu zrozumienia miasta”.

Autora „Encyklopedii” proszę o darowanie niepochlebnych uwag, a Czytelników o ich przyjęcie jako swoistego rodzaju zagajenia do dyskusji. Pomóżmy Zysnarskiemu napisać dobrą encyklopedię Gorzowa.

PS. Uwagę Czytelnika winna budzić nieznaną i pozytywną recenzją prof. Tadeusza Białeckiego. Nieznana dlatego, iż brak jej w przedmowie lub zakończeniu.